

GAZETA KIELECKA

Organ Społeczno-Demokratyczny

Redakcja i Administracja: Kielce, ul. Sienkiewicza 32, I piętro, pokój Nr. 4
Interesantów przyjmuje się codziennie w godz. od 10-11.

Wszelkie komunikaty instytucji społecznych i prywatnych podlegają opłacie.
Ogłoszenia poszukujących pracy zamieszczane są bezpłatnie.

MÓWIMY PRAWDĘ

Narody tumanione—skazane za zagładę Naród Polski, ogłupiany w ciągu wielu lat przez sanatorów i endeków, zawisł był nad przepaścią.

Uratowała go demokracja Rewolucyjna Świętym ogniem gniewu przejęta. Wsparta przez Armię Czerwoną. Nigdy nie zaprowadzimy go na drogi fałszywe, Nigdy nie wskażemy mu wrogów urojonych. Będziemy wybuchać ogniem walki i gniewu przeciw wrogowi rzeczywistemu.

Bowiem mówimy prawdę. Jasną jak słońce, jak światło dzienne. Dlatego widzimy prawdziwe niebezpieczeństwo, widzimy właściwe drogi ratunku—a z nami widzi je cały Naród. Wskazujemy proste drogi, nie kręte, podążamy niemi pogodnie, stanowczo, zuchwale—a za nami Naród!

Nasz wróg—to Niemcy, dziś, ongiś, jutro. Przepędzimy ich, wytępiamy.

Nasz sojusznik, to Związek Radziecki, Słowianie. Nasi bracia. Kochamy ich. Oni nas.

Wspólnie podążymy. Przez wszystkie szlaki dziejowe. Ich wróg—to nasz! Śmiertelny, nienawistny.

Reakcja polska. Od wieków udaremnia przebudowę i odrodzenie Narodu. Wprowadza rozdzielenie socjalne—waśń domową. Rzuca nas, skłóconych i bezsilnych, na pastwę wrogom. Przepędzimy ją, pozbawimy fortun, stanowisk, Oddamy ziemię kmićom, fabryki robotnikom.

Powierzmy rządy ludziom uczciwym i rozsądnym, z ludem zrosłym. Wojsko chcemy narodowe—żołnierzy i oficerów z jednego pnia wyrosłych, tym samym utęsknieniem związanych—służbą Narodowi.

Szkoły chcemy liczne, dla wszystkich naszych dzieci dostępne. W nich sale jasne i przestronne. W klasach młodzież zdrową i pracowitą. Placów sportowych jaknajwięcej—dla młodzieży i dorosłych. Teatrów, sal koncertowych, rozrywkowych, kin. Slicznych domów mieszkalnych z nowoczesnym urządzeniem i instalacją, z ogródkami. Dużo parków, bulwarów, alei, skwerów.

Wieś chcemy wzorową, miasta pasem parków, lasów, ogrodów otoczone. Kościół z ludem pogodzony. Naszych księży. Pracy społecznej i służbie narodowej oddanych.

Naród zgodny. Niema panów—wszyscy równi. Bez monokłów i cylindrów, spodni w kant, cygarem w ustach. Bez łachmanów i żebractwa. Bez rachityzmu i chorób wenerycznych. Bez gruźlicy.

Mówimy prawdę—nie łżemy, nie tumanimy. Nasze słowa są proste. Jak świergot ptaków, jak szczebiot dzieci. Jak gra fujarki, jak śpiew skowronków.

A odgłos ich jak pomruk burzy, jak huk piorunów. Jak dzwon kościołów. Jak słowo Boże.

M. Ł.

Walki na zachodnim brzegu Odry

Zajęto 100 nowych miejscowości

W ciągu dnia 7 lutego na południe od Królewca wojska radzieckie prowadziły walki ofenzywne na prawym brzegu Odry i zajęły ponad 30 miejscowości. W ciągu dnia 5 i 6 lutego wojska radzieckie wzięły do niewoli ponad 2600 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Na północny zachód od Kistrzynia wojska Czerwonej Armii prowadziły walki ofenzywne w celu oczyszczenia zachodniego brzegu rzeki Odry.

W ciągu dnia 5 i 6 lutego w rejonie tym wzięto do niewoli ponad 4000 niemieckich żołnierzy i oficerów oraz zdobyto na lotniskach 69 samolotów nieprzyjacielskich.

Na południowy wschód od Wrocławia wojska nasze kontynuowały walki na zachodnim

brzegu Odry i zajęły ponad 50 miejscowości. W walkach w dniach 5 i 6 b. m. wzięto do niewoli w tym rejonie 4200 niemieckich żołnierzy i oficerów i zdobyto na lotniskach 28 samolotów przeciwnika.

W Budapeszcie trwały walki zmierzające do zniszczenia okrążonego garnizonu przeciwnika. Zajęto 10 bloków mieszkalnych. W ciągu 5 i 6 bm. w zachodniej części miasta (Buda) wzięto do niewoli 5600 niemieckich żołnierzy i oficerów.

W ciągu 6 lutego wojska radzieckie na wszystkich frontach uszkodziły i zniszczyły 140 czołgów niemieckich. W walkach powietrznych i ogniem artylerii lotniczej zestrzelano 20 samolotów nieprzyjacielskich.

Posuwanie się wojsk sojuszniczych na Zachodzie

Komunikat aliancki z dnia 7 lutego

Londyn, 7 lutego. W Niemczech, na północny-wschód od Monschau wojska sojusznicze posunęły się 1000 jardów w kierunku na południe od miasta Berstein. Na południowy-zachód od Monschau wojska sojusznicze posunęły się o 500 jardów i przybliżyły się na odległość 1000 yds, na wschód od miasta Stekenhorn.

Na południe od jeziora Urftstausee (Prowincja Reńska) sojusznicy zajęli miasto Scheer.

W mieście Helletal w odległości 3 mil na południowy-zachód od miasta Schleiden trwają zacięte walki. Sojusznicy zajęli Schlausenbach i Hapscheid.

Na południowy zachód od miasta Hapscheid zajęto miasto Grosskampenberg. W południowej Alzacji wojska sojusznicze zajęły Nowy Breisach, a dalej na zachód dostępy do mostów prowadzących do miasta Stary Breisach.

Lotnictwo sojusznicze bombardowało obiekty wojskowe i transportowe przeciwnika.

Na froncie Włoskim

Londyn 7 lutego. Na południe od Walony, w dolinie rzeki Sergio wojska piątej armii polepszyły swoje pozycje. Na innych odcinkach frontu wzmożona działalność wywiadowcza.

Warszawa siedzibą Rządu R. P.

Pierwsze posiedzenie Rady Ministrów w stolicy

Warszawa (Polpress). Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów o przeniesieniu do Warszawy władz centralnych Rzeczypospolitej Polskiej, w dniu 1.II 1945 r. do stolicy przybyli Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, Premier ob. Edward Osóbka-Morawski, wicepremier ob. Gomółka i wicepremier ob. Janusz oraz inni ministrowie i kierownicy aparatu państwowego.

W dniu 1 lutego b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Ministrów w Warszawie, na którym omówiono sprawę przeniesienia centralnych władz państwowych do Warszawy, zaopatrzenia ludności stolicy w żywność i odbudowy zniszczonej przez Niemców Warszawy.

Nadto powzięto na posiedzeniu Rady Ministrów postanowienia w sprawie zaopatrzenia w żywność ośrodków przemysłowych kraju, a w szczególności Krakowa, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska i Kielc.

Wobec zniszczenia Warszawy przez Niemców i konieczności przeprowadzenia całkowitego remon-

tu ocalałych budynków, Rada Ministrów postanowiła umieścić tymczasowo część urzędów państwowych w okolicach Warszawy i Łodzi.

Od dnia 1 lutego 1945 r. stała siedzibą Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej będzie stolica państwa Warszawa.

Depesze ze świata

LONDYN. (United Press). — Gazety duńskie donoszą, że żołnierze niemieccy w Norwegii przywitani strzałami oficerów niemieckich, którzy przybyli do portu Aarhus, aby zająć się przewiezieniem ich na front wschodni. Jak donoszą, bunt został natychmiast stłumiony.

LONDYN. (Reuter). — Dr Szubaszczyk zgłosił królowi Piotrowi dymisję swego gabinetu i otrzymał od króla misję utworzenia nowego rządu.

ZBIGNIEW BERDYSZ

J. A. ZAREMBA

POWROTNA DROGA

Odrzuć obrał ścieżkę krętą... Zasugerował swych obywateli jakimś bajkami, że zbuduje państwo wielkie, niezwyciężone. Że naród stanie na nogi, że teraz dopiero pokażemy światu! Dobra! sobie paczkę bankrutów, szubrawców, idiotycznych polityków, pyskaczy, stworzył groźne gestapo, strzelał na postrach i ostatecznie ogłupiony naród zaczął wierzyć, że coś z tego będzie. Może i nie wierzył, ale o tym szał! Nawet syn ojcu nie mógł słowa rzec gdyż nie był pewnym, czy nie jest on szpiclem gestapo. Odebrał obywatelowi masło przetapiając je na armaty, odebrał jajka sprzedając za bomby, doprowadził do tego, że kury niemieckie przestały ostatecznie nieść jajka!

No i przyszła chwila, że żelaza było pełno, ale armat i pocisków do gęby włożyć się nie dało. Przyszedł głód! Piło się tylko piwo i piwem zakasało.

Nie było rady, zaczął zaczepiać tych co jedli jeszcze masło dostępne bez kartek, co mieli kury i trochę szynki. Głód to rzecz straszna! A jak to być może, że jakiś tam Czech, czy Polak żre tłuszcz całą gębą, a on „übermensch“ musi obliżować piankę z piwa?

Pyskacze zaczęli działać. Pyskowali, aż wreszcie okrzyknęli w całych Niemczech, że „Osten“ to ich „Lebensraum“, że ich dzieci muszą skolonizować cały wschód, że to ich wieczna ziemia! Stał u steru idiota, zidiociał więc cały naród, cały nie cały, ale tych znów strzegły psy gestapo.

I poszli...

Początkowo kroki stawiali niepewnie. Przyszedł Anschluss, a później Czechosłowacja. Udało się zapchać żołądek na pewien czas żarłocznemu żółdowi, dał trochę i jego żonie. Ale wyczerpało się w krótko. Od czego zacząć?

Korytarz! — padło słowo.

Autostrada! — drugie.

Gdańsk! — trzecie

Jak się okazało, za mało jeszcze było führerowi.

Za dużo jednak było Europy! Polska padła. Los jej podzieliły inne kraje. Oparciem Niemców były Pireneje, na południu Afryka, na północy Norwegia. Rabunek rozpoczął się na wielką skalę. Żarli owoce południowe, szprotki skandynawskie, wina francuskie, ser holenderski i polski „szpek“. Żarli co się zmieściło, rabowali w biały dzień, zabijali o jajko! To miała być owa „przestrzeń życiowa“, wnoszenie kultury i postępu społecznego!

Zachęcenie zwycięstwami orzekli jednogłośnie: Teraz albo nigdy! I rzucili się na Z. S. R. R. na żyzne pola Ukrainy, zajmowali miasta za miastami, pojawia się wszędzie wielkie „V“. — Symbol zwycięstwa! Cała Europa to wogóle grossdeutschland. Europa to prądowe ziemie germańskie! Stalingrad to...

I wołania się urwały. Zamilkły... Nie zamilkły tylko karabiny maszynowe, nie zamilkły działa, ziemia poczęła drżeć pod ciosami bomb!

I zaczęło się „Zurück“, czyli bumerang wyrzuty przed rokiem 1939 wali w łeb tego, co go

wyrzucił. Front się oddala od Moskwy i Kaukazu, opuszczają wszystkie miasta w odwrotnej podróży do głodnego „Vaterlandu“.

— To tylko planowe posunięcia — piszą w gazetach.

— Pokażemy jeszcze „Tygrysa“ i „Goliata“!

No i zaczęli pokazywać swoje „Tygrysy“. A, że tygrysy są zwinne i robią wielkie skoki, tak też skoki germańskie na zachód były coraz większe. Odwrót był na całej linii. Tylko spod Stalingradu odwrotu nie było.

Tak, panie Goebbels — to wszystko planowe i zwycięskie były odwroty!

Opuszczając ziemie wschodnie, pozostawiali za sobą zgłiszczą domostw, łzy dzieci, które straciły ojców, strumienie krwi męczeńskiej braci naszych, strumienie krwi rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Zostawili miliony grobów na rozstajach dróg, zostawili nędzarzy, wylewających łzy bólu. Od krańca do krańca Europa polana jest krwią męczeńską tysięcy, milionów bohaterów.

Dziś bagnety niosą zemstę! Za nasze i wasze łzy, za łzy naszych matek, synów, córek!

Rzesza kurczy się w żelaznym uścisku wojsk sojuszniczych. Berlin ewakuuje się, Ren przestał być punktem oporu. Gdzie uciekać? Obrona „granic“, które dziś już nie istnieją, to tylko przedłużanie życia gestapowcom, którzy w czasie walk żołnierza na froncie szukają sobie schronienia i schowków na zgrabione kosztowności. Ale pierścień się zaciesnia, jeszcze jeden, dwa ciosy i zamknie się całkowicie.

Wy co chcieliście wprowadzać kulturę i postęp społeczny, wy, którzyście mordowali naszych synów, wy czekacie na ostateczny porachunek. Agonia jest dla was wielkim cierpieniem, ale trzeba pamiętać, że chwila śmierci będzie większym jeszcze.

Maniacy! Idioci, wytworzeni przez obłąkanego „führera“ i jego klikę!

Mroźnymi dniami pędziła was armia bohaterów poprzez zgłiszczą waszych miast. Gdzie pójdziecie? Czy może jest jeszcze jakiś „lebensraum“? Biblia głosi, że poprzez czyściec można dostąpić wiecznego zbawienia. Problematyczne jednak czy dla was nawet tam znajdzie się miejsce.

Droga zamknięta! Marzenia to brednie. Zamyka się dla germańskiego zuchwalca „zwycięska“ karta historii.

Poprzez Anschluss, Czechosłowację, Polskę, Francję, Norwegię, poprzez kraje południowe przesuwają się historia maniackiego wodza. Ostatni jej rozdział kończy się. Godzina dwunasta o której tak dużo krzyczał „wielki führer“ wybiła. Jest już 5 minut po dwunastej, więc nie ma się co pocieszać. Każdy indywidualnie, każdy Niemiec może tylko o jedno dziś prosić: żeby choć do czyśca się dostać!

Grzechów nie wytrze żadna siła! A zemsty też niczem nie da się okupić.

A zemsta idzie!

Wąż i król żab

(Bajka bułgarska według Erbeny)

Pewien wąż bardzo się postarzał, stracił swoją dawną sprężystość członków i nie mógł już nawet żaby złowić. Groziła mu śmierć głodowa. Udał się do króla żab i rzekł mu:

— Miłościwy królu, przez całe moje życie pozarłem wielu twoich poddanych. Teraz jestem już stary i chciałbym ostatek dni moich spędzić w zgodzie ze wszystkimi. Za te krzywdy, które wyrządziłem tobie i twoim poddanym, chcę ci służyć. Będę cię woził na moim grzbiecie razem z twoją rodziną, twoimi ministrami i poddanymi gdzie tylko zechcesz.

Królowi podobało się to i zaraz skorzystał z usług węża. Usiadł zaraz na jego grzbiecie. Za królem usadowiła się rodzina królewska, potem ministrowie, a potem jeszcze poddani po kolei według ważności swojej. Najmniej ważni poddani siedzieli na samym czubku ogona węża.

Wąż był głodny i słaby, ale na swym grzbiecie dźwigał cierpliwie cały ciężar królestwa żabięgo. Kiedy zdawało mu się, że tej komedii dość, rzekł do króla półgłosem, tak aby pomniejsi poddani nie słyszeli go.

— Królu, jestem tak głodny, że z osłabienia ustanie i nie będę mógł cię nosić. Chyba, że pozwolisz mi, abym zjadł sobie te dwie żabki, co siedzą na samym czubku mego ogona.

Król obejrzał się na swoich ministrów i szepnął im, czego wąż żąda od niego. Ministrowie pomrugali do siebie, poszeptali między sobą. Im też bardziej podobało się jeździć, niż chodzić, tak jak królowi. Dali królowi odpowiedź i król zgodził się. Wąż przez nieuwagę zjadł cztery najmniej ważne żabki. Kiedy znowu zgłodniał, prosił jeszcze raz i król się zgodził, bo już całkiem odwykł od chodzenia. Potem jeszcze raz i jeszcze raz. W końcu królowi została tylko rodzina i rada ministrów ale i ich poświęcił, król dla przyjemności ministrów się na grzbiecie węża. Nie miał już poddanych, to i ministrowie nie byli mu potrzebni. Ale wąż już był tak odżywiony i silny, że jednego razu zjadł króla i całą jego rodzinę. Potem poszedł szukać drugiego króla żab.

N. B. I naszych dygnitarzy sanacyjnych woził germański chytry wąż, a gdy się utuczył całą Polskę zjadł. Ale że nas zjeść nie zdążył, więc urwieśmy mu łeb.

Czy wiemy o tem, że...

pierwszym zawiązkiem narodu niemieckiego byli wrangowie, zwani później Frankami, włóczędzy, pozostali po wędrówkach narodów, którzy połączyli się z dzikimi Sasami i skandynawskimi rozbojnikami morskimi, Normanami, że

niemcy oparli swój rozrost polityczno-państwowy na grabieży słowiańskich ziem, słowiańskich dóbr materialnych i duchowych, że

więcej niż połowa obszaru hitlerowskich Niemiec to ziemię ongiś czysto słowiańskie.

MARCELI ŁABĘDŹ

Polityka zagraniczna Polski Przedwrześniowej

Następne lata były dla sanacji wdzięcznym polem popisu. Polska polityka zagraniczna konsekwentnie współpracuje z Niemcami, sprzyja wszystkim ich intrygom i napaściom, uprawia najskuteczniejszą politykę samobójczą. Przyklaskuje napaści na Abisynię, interwencji państw faszystowskich w Hiszpanii, wyszydza państwa demokratyczne i samą ideę demokracji, szkaluje i pastwi się nad Ligą Narodów, zgłaszając w końcu demonstracyjnie swe wystąpienie z Rady Ligi Narodów, sprzyja aneksji Austrii przez Niemcy, bierze udział wraz z Niemcami w napaści na Czechy, wszczynając z wielkim hukiem w chwili rozstrzygającej tak zwaną sprawę Ziemi Zaolziańskiej. Poświęcimy nieco uwagi tej sprawie.

Jasną jest rzeczą, że sprawa została wytoczona jaknajniefortunniej. Spowodowała odsunięcie się Francji, która musiałaby się wypowiedzieć na rzecz jednego ze swych sojuszników. Zresztą, jak oświadczył Daladier w parlamencie francuskim po powrocie z Monachium, z chwilą wystąpienia Polski, pomoc francuska dla Czech stawała się bezcelową; dajmy na to, że, uderzając potężnie na Niemcy, jesteśmy w stanie związać tak poważne siły niemieckie, że umożliwimy Czechom walkę obronną przeciw pozostałym siłom niemieckim; lecz kto je obroni przeciw Polsce, gotowej jednocześnie runąć na nie?

Interwencja polska spowodowała również wyeliminowanie Związku Radzieckiego, który mógł przyjść Czechom z pomocą tylko korzystając z kolejniactwa polskiego, w wyniku czego, Czechy straciwszy pomoc Francji i Rosji, ujrzawszy przed sobą znielacka Polskę gotową do skoku, załamały się psychicznie, straciły Sudety i Zaolzie, a wkrótce potem i niepodległość.

Gdyby Polska była się wypowiedziała po stronie Czech, Czechy pozyskałyby tym samym nie tylko cennego sprzymierzeńca, lecz automatycznie wprowadzony byłby w grę i Związek Radziecki,

który występował wówczas namiętnie w obroni Czech; Francja, sojuszniczka Anglii, zasilona pomocą rosyjską i polską, nie wycofałaby się z gry Niemcy, wobec podobnej koalicji, nie odważyłyby się wystąpić czynnie. Gdyby jednak to uczyniły, wojna wybuchłaby przy koniunkturze bez porównania korzystniejszej dla Polski niż w r. 1939: główne natarcie niemieckie skierowane by było nie przeciw Polsce, lecz przeciw Czechom, pozatem Polska prócz cennego sojusznika czeskiego pozyskałaby pomoc potężnego Związku Radzieckiego. Przebieg wojny byłby całkowicie inny: nie zaznali byśmy katastrofy wrześniowej i okropności okupacji niemieckiej.

Opinia polska po dziś dzień nie wie, że Czechy wówczas już od wielu miesięcy proponowały nam odstąpienie Zaolzia pod warunkiem jednoczesnego zawarcia sojuszu obronnego, wymierzonego przeciw Niemcom. Sanacja nasza tej oferty nie przyjęła, bowiem sojusz ten w praktyce doprowadziłby do zerwania „serdecznych“ stosunków z Niemcami; zdobywając Zaolzie wspólnie z Niemcami, popierając jednocześnie ich pretensje do Sudetów, sanacja sądziła, że wzmocni swą przyjaźń z nimi do tego stopnia, że nie tylko uniknie wojny, lecz otrzyma

<http://sbc.wbp.kielce.pl>

Uczcijmy pamięć męczenników

S Z T Y C H Y

To i owo

Na Białej Górze szumią sosny. W szepcie igliwia smutek melodię swoją gra. W konarach coś tam płacze, w konarach coś tam łka... Rosną sosny rosochate, w lesie wielkim, ciemnym. Konary wicher gnie... Korzenie sosen piją ludzką krew, zakrzepłą, starczą krew...

Ledwie weszli do Kielc, ledwie ich podkute buty skały swoją ziemię, wywlekli starca i jak więźnia w jego prezydenckim gabinecie trzymali. Przeszło tak kilkanaście dni. Potem roztrzęsionego, wystraszonego wypuścili do domu.

Siedział sobie w aptece, w ostatnim pokoju. Podjechało czarne auto. Do apteki weszło dwóch drabów, poprosili do auta i wywieźli...

Za kilka dni chłopci odkryli w lesie człowieka z długą czarną brodą, zawiadomili Radę Starszych, że jakiś starozakonny został zabity i zmasakrowany w dąbrowskim lesie na Białej Górze. Dowiedzieli się do miasta żydzi grozą przejęci. Poznali prezydenta miasta, starego magistrata... Ciało zabrali, lecz krew, drogocenna polska krew została. Drzewa proszą igliwie, ale czas nie przyprószy jej w naszej pamięci...

Tam na Białej Górze ściana lasu czarna. Sosenki chylą się nad drogą, jakby przechodniom powiedzieć coś tam chciały. Ludzie jadą drogą, ludzie przechodzą, idą dalej. Sosny, sosenki chylą się, jakby im szepnąć coś tam chciały. Nikt nie rozumie tego szeptu, lecz ja wiem, co szepcą, co chcą każdemu powiedzieć...

Czerwone auto drogą jedzie, warczy motor, spod kół smigają gródki łańcuchem zdrapanego lodu. Dźwięczą łopaty rzucone na dno wozu. Jedzie ich trzech. Dwóch młodzianów i on zniebity jedzie; kaci zdarli mu kapelusze z głowy. Jest święto Trzech Króli, o tej godzinie miał śpiewać z nami na chórze i skrzypkami swoimi słodkimi śpiewom przewodzić. A teraz jedzie i młodzian Wolski, co broń w łóżku schował, i jeszcze jeden, którego nikt nie znał.

Warkot motoru spłoszył czarne kruki i gawrony, co na zwłokach jakiegoś studenta siedziały. Zwłoki rzucone na zorane pole. Grzebać nie było wolno. Tam nikt chodzić nie mógł. Strzelali do każdego, toby robotę katów podpatrzeć chciał...

Tylko te sosenki były. Na skraju lasu sosenki chylą się nad drogą. Zbroczone krwią sosenki onie miały, otruchłe chylą się. Wiejskie pachole podniosło z drogi wytrąconą z ust uderzeniem kolby hitlerowskiego zbira sztuczną szczękę. Chłopczyk położył to na pieńku i już w niedzielę ludzie ze wsi mówili, że nauczyciel z ulicy Leśnej, ten co tak pięknie grał za bity.

Tadzio. Wąty, mały ale żywy i ruchliwy... Stał na stosie depek i patrzył na rampę gdzie z wagonu przeładowywano olbrzymie maszyny na wąskotorówkę. Niemcy budowali nowy tartak na Niwach Daleszyckich. Tadzio patrzył i rzekł półgłosem, jakby do siebie: — Niech tylko postawią. Trzeba będzie tam pojechać z ogniem... Przyczajony szpieg słyszał te słowa. Tadzio pracował, krzątał się przy wagonach i liczył, liczył, ile polskiego drzewa niemiecki rabuś zabiera.

Dwa razy podłożono ogień w tartaku kieleckim. Nie udało się. Ale kaci z gestapo nie zapom-

nieli słów Tadzia! W samo południe zajechali małą limuzyną i wywieźli. Zabrali też i jego ojca... I Tadzio w Majdanku patrzył na jego agonie, a potem... wdechował krztuszący dym z jego zwłok, palonych na środku dziedzińca...

Resztki obozu przewieziono do Buchenwalde, do starostwiankiej Bukowiny, gdzie tysiąc lat temu barbarzyński najeźdźca mordował niewinnych Serbów Połabskich i dziś robi to samo, zwożąc polskie ofiary na to odwieczne miejsce kaźni...

Leczył nie tylko swoją wiedzą, lecz też swoim dobrem, złotem ojcowskim sercem... i biedował. Zył, zdawało się, spokojnie.

Nadszedł czas srogi. Doktor zmienił się nie do poznania. Pracował coraz wolniej i coraz nieudolniej. Miał złe przeczucia. Bał się... Panicznie się bał jakichś widm, które ściagały go nieustannie... Aż raz wpadła cała banda oprawców, zabrali całą rodzinę a byli tak rozjuszeni, że nawet nad próżnymi słojami pastwili się.

Wieźli kaci dziesięciu skazańców. Po drodze spotkali dorożkę a w niej dwóch młodych ludzi, wracających do miasta i tych zabrali także.

Wielki kryminalista z czasów republiki, a potem za Hitlera jeszcze większy kryminolog, reformator prawa niemieckiego, minister Rzeszy, groźny satrapa Frank, ogłasza, że w GG skazuje się na rozstrzelanie tylko... bandytów. O wy, bandyci, o wy, których nazwano wściekłymi psami Europy!...

Na Stadionie całą gromadę ludzką uśmiercono granatami ręcznymi.

A ta matka, ta matka odcięta, skrwawioną głowę swego kochanego syna uniosła w papierze...

Zarzucaliście mi, wytykaliście mi to, że jestem twardy, że ani jednej łzy nie uronił, że był jak kamień nieczuły...

Jam był twardy, jam był nieczuły, ale te noce pełne lęku i twógi...

Nogi pode mną się gięły... serce łomotało we mnie... jam był w ich paszczy. Najmniejszy ślad, cień lęku, jedna niebacznie uroniona łza, a... wiecie. Byłbym jak tych tysiące męczenników.

Dzisiaj serce me topi się z bólu. Żal ściska serce tak straszny... tak ogromny... Codzień przed memi oczami przewija się korowód krwawych cieni. Korowód mar... Codziennie za nich szepcą usta moje: „Wieczny odpoczynek"... ale dzień jest za krótki i noc jest za krótka...

Łzy... Bo jak? Jak dzisiaj podjąć się pracy, kiedy ich brak? Tych najlepszych, tych, których imiona z czołą wymawiane być winny. Imiona ich nie powinny nigdy zagać w ludzkiej pamięci. Dzieci na ich imionach winny uczyć się dziejów naszej niedoli i męczeństwa całego narodu.

Dla tego, czy nie czas byłoby uczcić pamięć męczenników? Niech ulica, która do dziś nosi miano minijsterjalnego zbrodniarza, imieniem prezydenta Artwińskiego nazwana będzie, ulica Wybraniecka ulicą prof. Michała Cetnera, ulica Kapitulna ulicą d-ra Jana Bularskiego, szkoła powszechna na Bara-

Wczoraj odwiedziła nas energiczna kobiecina i zażądała aby zdać jej szczegółową relację o Warszawie, jak się tam dostać, jak wygląda stolica, czy jeszcze coś ocalało (może jej mieszkanie)? ile kosztuje słońna i gdzie można przenocować, i dla czego właściwie nie wysyłamy swojego sprawozdawcy (może samolotem?) do stolicy.

Tyle na razie pretensji i wymagań ze strony tej skromnej, lecz naprawdę nieszczęśliwej obywatelki, która w Kielcach musiała przez cztery miesiące kołatać do siedziby sławetnej R. G. O. i błagać obojętnych dygnitarzy o siennik papierowy, drewniaki, garnki żelazny, kaszę, węgiel lub inny niezbędny przedmiot, lecz zawsze spotykała się ze stereotypową odpowiedzią: jeszcze nie mamy ale niedługo będzie, lub było, a nie jest i t. d. w tym tym guście. Biedna kobiecina. Tak tęskni do swego gniazdka, do kochanej Warszawy.

Co mogliśmy jej powiedzieć? — Niech jedzie, jeżeli może lub poczeka aż się komunikacja unormuje, bezpośrednich informacji z Warszawy jeszcze nie posiadamy, lecz przy pierwszej sposobności wysłamy do Warszawy swego specjalnego korespondenta.

Inny gość znowu przyszedł z pretensją, że niema jeszcze komunikatu z frontu, że na ulicy nie mógł kupić „Gazety Kieleckiej”, więc żeby się nim zająć i opowiedzieć mu „co się tam dzieje na froncie”. Na sali współpracowników ogólny śmiech. Co z takim tantem robić? — Nie możemy przecież zastąpić megafonu. Zresztą Wydział Propagandy już o tem pomyślał i uruchomi wkrótce dział radiofonii, który informować będzie o działaniach wojennych.

Natomiast trzeci nasz sympatyk okazał się nader miłym chłopcem z „Walki Młodych”, który objeżdża prowincję na czele zespołu artystów — amatorów. Młodzian pełen energii, animuszu i inicjatywy.

Istotnie, można być dumnym z naszej dzisiejszej młodzieży, której udało się wyzwolić z pod jarzma germańskiego. Młodzież ta dziś wodzi rej, organizuje, pracuje i wykuwa piękną przyszłość kraju.

Codziennie mamy możliwość obserwowania nowych ciekawych ludzi, którzy przez pięć lat musieli ukrywać się w konspiracji, a dziś z niespożytą energią, pełni otuchy, przystępują do tworzenia nowego życia, nowej Wielkiej Polski. Panują: ruch i dynamika!

VARSOVIENSIS.

nówku niech się zwie Szkołą imienia Sokalskich, tartak niech będzie zwany tartakiem państwowym imienia Tadeusza Jałowieckiego i ksiądz Pawłowski niech będzie uczczony, i Br. Niesiołowski i Kluźniak i tylu, tylu innych, co w sercach swoich Polskę nosili, dla Niej żyli, dla Niej pracowali, którąśmy z ich katuszy, z ich męki, z ich bólu wolną i niepodległą po wszystkie czasy otrzymali.

Niech ich miana z czarnych tablic ulicznych stałe nam do serc naszych mówią. Niech wyciskają łzy z oczu, za ten czas, gdy nam nawet płakać po nich nie było wolno. J.A.Z.

wkrótce ofertę oficjalnego przystąpienia do osi Berlin-Rzym w charakterze równorzędnego sojusznika. I rzeczywiście: otrzymała wkrótce ofertę... w sprawie Gdańska i Pomorza.

Po zaborze Czech i wystąpieniu Niemiec w sprawie Gdańska i Pomorza sytuacja nasza była już niewątpliwie ciężka, nie była jednak beznadziejna. Przez Anglię i Francję podjęta została próba ratowania Polski przez zapewnienie jej poparcia potężnego Związku Radzieckiego. W ciągu kilku miesięcy toczyły się rokowania w Moskwie. Związek Radziecki gotów jest udzielić nam tej pomocy, lecz butna, czupurna i zarozumiała zgraja sanacyjna sprzeciwia się wszelkiej myśli jakiegokolwiek współpracy ze Związkiem Radzieckim. Była to wyraźnie polityka, zachęcająca Niemcy do napaści na Polskę, polityka wyraźnie samobójcza.

Trzechkrotnie w chwilach rozstrzygających — w 1934 r. w kwestii Locarna wschodniego, proponowanego nam przez p. Bartou, francuskiego ministra spraw zagranicznych, w 1938 r., podczas sprawy sudeckiej, gdy Czechy chciały nam odstąpić dobrowolnie Zaolzie, zawierając z nami jednocześnie przymierze obronne i w 1939 r. podczas tak zw. Rokowań Moskiewskich, Polska odrzuca pro-

pozycję współpracy ze Związkiem Radzieckim, jakkolwiek zapewniało to jej istnienie. Polska sanacyjna odczuwa odrzę organiczną do współpracy z demokracjami, wspartymi przez Związek Radziecki, jednocześnie ujawnia wielką chęć porozumienia się i zacieśnienia przyjaznych stosunków z faszystowskimi Niemcami i faszystowską Italią. Jasną jest rzeczą, że gdyby Polska, po zawarciu przymierza z Demokracją Francuską, Angielską i Czeską, zawarła jeszcze przymierze ze Związkiem Radzieckim i wypowiedziała się w ten sposób wyraźnie przeciw Niemcom faszystowskim, psychika Narodu Polskiego musiałaby ulec gruntownemu przekształceniu na korzyść ideologii demokratycznej, stając się jednocześnie wybitnie antyfaszystowską: sanacyjny ustrój półfaszystowski zachwiałby się w swym założeniu ideowym, musiałby ulec wkrótce likwidacji.

Sanacja broni swego życia rozpaczliwie, przekłada zaryzykować istnienie samego Państwa, niż wyrzec się dobrowolnie swego panowania na rzecz obozu demokratycznego, udaje buńczucznie taką potęgę, że właściwie jej wogóle jakiegokolwiek sojusze są niepotrzebne i prowadzi konsekwentnie Naród i Państwo do zguby. Poczem nastąpiły pamiętne zdarzenia wrześniowe.

Dziś mamy w Polsce rządy demokratyczne Naród Polski, likwidując wszystkie swe stare grzechy, burząc średniowiecze, które jeszcze tak potężnie w nas tkwiło, daje jednocześnie słuszną ocenę naszej polityki przedwrześniowej. Opinia jednomyślna na jej temat u nas obecnie panująca, jest rękojmnią tego, że stare grzechy już się nie powtórzą, że potrafimy sobie zapewnić przyjaźń, ba! nawet sojusz z naszym potężnym słowiańskim sąsiadem na Wschodzie, wszystkie zaś swe siły, całą uwagę skierujemy na zapewnienie sobie dogodnej pod względem strategicznym granicy na zachodzie, że dążyć będziemy do całkowitego powalenia i rozbicia dzikiej bestii krzyżackiej, dyszącej nieustannie mordem i pożogą.

Armia Czerwona i Wojsko Polskie rozpoczęły ostatni etap wojny, etap dobijania przeciwnika. Misię swoją spełnią całkowicie, możemy w to śmiało wierzyć, lecz naszym wielkim zadaniem będzie, by ta współpraca pozostała w naszych dziejach nie jako luźny fakt, jako fragment wypadkowy, lecz była napoczęciem trwałej przyjaźni sojuszu, którego dobrodziejstwa błogosławić będą wszystkie nasze przyszłe pokolenia.

Koniec

NAZWY SŁOWIAN

My wszyscy Słowianie — jesteśmy Serbami

Nie jeden przeciętny inteligent nie może zorientować się, skąd to przyszło, że nazwa Serb występuje daleko na południe u tego narodu, który my uważamy za jedynych i jedynie prawdziwych Serbów, również niektórzy historycy nazywali Wiślan Serbami Białymi a jeszcze o Łużyczanach słyszymy, że są oni też jakimiś Serbami, a nawet w nauce utarła się już nazwa Serbo-Łużyczanie. Każdego to uderza, że Łużyczanie sami nazywają się raz Łużyczanami drugi raz Serbami. W łacinie nazywają ich Sorabami, a kraina łużycka nosi w tym języku nazwę Luzaeji.

Nazwa Serb lub Sorab, gdziekolwiek ona występuje czy na złotym Jugu słowiańszczyzny czy nad górną Wisłą, czy na błotach łużyckich, wszędzie ona jest słuszną i prawdziwą, jest wspomnieniem historyczno-lingwistycznym o wielkim znaczeniu. W starożytności wszyscy Słowianie nazywali się sami Serbami, Sorbami lub Sorabami. Pochodzi to od słowa srbat; sorbać; siorbać = ssać; nam w języku pozostał ten temat w słowie pasierb. Dopóki istniało wśród Słowian poczucie wspólnoty nazywali się braćmi, którzy ssą, czyli siorbią jedną matkę, a słowo Serb oznaczało wówczas brata mlecznego.

Później między V a VIII wiekiem ustalały się nazwy poszczególnych plemion, ludów i narodów słowiańskich. Nazwę Serbów zatrzymali Serbowie

południowi czyli Serbo-Chorwaci. Wiślanie zwani Serbami Białymi i mały lud nad Łabą zwany Serbami Połabskimi, czyli Sorbami albo Sorabami, mieszkający w Serbsku (Niemcy przekreślili to na Zerbst) na północ od Milska, ziemi bohaterów Milezan, znanego u nas pod nazwą Miśni (niemieckie Meissen). Kiedy napór uzbrojonych band germańskich stawał się coraz silniejszy i częstszy, Milczanie i Serbowie Połabscy, nie mogąc sprostać najeźdźcom w ciągłych walkach, wycofywali się stopniowo na Błota, czyli dzisiejsze Łużyce, zamieszkałe przez plemię Łużan (od Łuża, Kałuża = czyli błoto), zwanych też Łuczanami. Te trzy elementy etniczne, blisko ze sobą spokrewnione, zlały się w naród Serbo-Łużyczan, który znów dzieli się na Górnych i Dolnych Łużyczan. U Dolno-Łużyczan jest większa domieszka elementu Serbo-Połabskiego. U Górno-Łużyczan przeważa element milczański, stąd właśnie ten podział na dwa narody górny i dolny. Język dolno-Łużycki dźwiękowo jest bliższy polskiemu, niż górno-Łużycki, który dźwiękowo jest zbliżony do czeskiego. Grupa językowa Łużycka, dawniej połabsko-Łużycka jest pomostem między grupą językową polską (leską) a czechosłowacką.

J. A. Zaremba.

Odbudowa przemysłu w wojew. Kieleckim

Zorganizuje się specjalne Biuro planowania odbudowy

Województwo Kieleckie, nie zaliczane oficjalnie do okręgu przemysłowego, stanowi jednak obszar w dużej mierze uprzemysłowiony, a charakterystyczną jego cechą jest wyjątkowa różnorodność i wszechstronność przemysłu, poczynając od węgla (Zagłębie Dąbrowskie), aż do pierza włącznie.

Aby móc przystąpić rzeczowo do odbudowy przemysłu naszego województwa, trzeba ustalić zasadnicze wytyczne pracy, aby mogła ona odbywać się planowo, a także celowo, a więc uwzględniając w pierwszym rzędzie zaspokojenie najpilniejszych potrzeb wojennych i gospodarczych naszego Kraju.

Wytyczne te, nakreślone przez inż. kpt. Szendrowicza, pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, w obszernym referacie, wygłoszonym w dniu 29 stycznia b. r. na X tym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, są w ogólnych zarysach następujące:

1. Ustalenie stanu faktycznego przemysłu naszego województwa — stanu, w jakim pozostał go okupant po przeszło pięcioletniej rabunkowej gospodarce, ustalenie szkód, poczynionych przez niego przy odwrócenie w celu zniszczenia i unieruchomienia przemysłu, powracającego narazie do rąk prawych właścicieli. Zwięźle mówiąc — sporządzenie inwentarza posiadanych obecnie obiektów i jednostek przemysłowych.

2. Zabezpieczenie i należyta ochrona tych Zakładów Przemysłowych, które nie zostały przez okupanta doszczętnie zniszczone i ocalenie w zakładach zniszczonych tego, co przedstawia jeszcze pod jakimkolwiek względem wartość.

3. Uruchomienie Zakładów Przemysłowych, będących w stanie nadającym się do uruchomienia.

4. Planowanie odbudowa i rozbudowa w miarę posiadanych możliwości i surowców.

Otóż stan przemysłu naszego województwa przedstawia się w wyniku ogólnego i narazie niezbyt dokładnego przeglądu, lepiej, niż się ogólnie przypuszczało na pierwszy rzut oka. Można oszacować go jako ocalały dużej części obiektów prawie w 80-ciu procentach.

Oczywiście zniszczenie, poczynione przez okupanta w różnych miejscowościach i zakładach przemysłowych oraz stan zachowania poszczególnych obiektów jest bardzo różny i daleko odbiegający od wyżej podanej przeciętnej normy.

Do najbardziej zniszczonych zaliczyć należy Zakłady Ostrowieckie; samych maszyn i innego sprzętu wywieźli z nich Niemcy około 230 wagonów.

Jeżeli natomiast chodzi o samo miasto Kielce, to z tutejszych zakładów przemysłowych najbardziej ucierpiały Huta „Ludwików“, „Granat“, Fabryka

Kwasu Siarkowego, z których również wywieziono większą część najbardziej wartościowych maszyn.

Stan zakładów przemysłowych Częstochowy, Radomia i reszty województwa jest za małymi wyjątkami, raczej zadawalający, t.j. lepszy niż początkowo przypuszczano, tak, że większą ich część przy odpowiednim napływie surowców, da się w niedługim czasie uruchomić, a nawet pewna ich część już pracuje.

W celu ochrony i zabezpieczenia obecnego stanu posiadania przez okres dopóki zakłady nie zostaną całkowicie ufunbowane, należy niezwłocznie zorganizować Rady Załogowe, wyłonione z pośród robotników i pracowników obojętnego zakładu przemysłowego, których zadaniem do czasu objęcia zakładu przez właściwy zarząd byłoby rozciągnięcie pieczy nad całym budynkiem fabrycznym i zabezpieczenie maszyn i sprzętów przed kradzieżą, w tych zwłaszcza zakładach przemysłowych, które po wypędzeniu Niemców pozostały narazie bez żadnej władzy administracyjnej, z powodu braku prawnego właściciela, czy też wskutek trudności ustalenia rodzaju ich własności. Należy bowiem, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, odróżniać trzy rodzaje własności: 1) Własność Państwa, 2) Tymczasowy Zarząd Państwowy (w wypadku niedającego się narazie ustalić prawa własności), oraz 3) własność prywatną (przy uwzględnieniu tendencji wykupywania przez Państwo większych zakładów i przedsiębiorstw).

Uruchomienie zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych zależne jest, poza stanem ich inwentarza, od dwóch zasadniczych czynników: Zasobu surowców i materiałów pędnych, w dostarczaniu których możemy liczyć na częściową pomoc Związku Radzieckich Republik, oraz od dostatecznego dopływu fachowych sił roboczych na obojętne placówki pracy.

Narazie nie przeprowadza się przymusowej mobilizacji sił fachowych, poprzestając na stwarzaniu moralnego przymusu pracy przez odpowiednie uświadomienie robotniczego ogółu i odczyty urządzane przez Związki Zawodowe.

W celu planowej odbudowy zakładów i przedsiębiorstw zostanie przy Wojew. Wydziale Przemysłowym zorganizowane specjalne Biuro Planowania Odbudowy, zadaniem którego będzie czuwać nad tym, aby odbudowa odbywała się planowo i racjonalnie.

Zbytecznym jest nadmieniać, że tempo tej odbudowy zależne jest całkowicie nie tylko od napływu surowców, lecz również od wysokości wyasygnowanych na te cele przez Państwo kredytów.

Walentyna Białorecka

KRONIKA

Zapisy do szkół powszechnych

Inspektor Szkolny w Kielcach podał do wiadomości, że zapisy do publicznych szkół powszechnych odbędą się w dniach 9 i 10 lutego br., w godzinach od 9 do 15, w następujących lokalach:

Szkoła Nr 1, im. St. Staszica, ul. Sienkiewicza 8, Nr 2, im. Marii Konopnickiej, ul. Tadeusza Kościuszki 5, Nr 3, im. Konarskiego, ul. Chęcińska Nr 5 (barak), Nr 4, im. Henryka Sienkiewicza, ul. Sienkiewicza Nr 8, Nr 5 b. Szkoła Kolejowa, ul. Piramowicza Nr 8, Nr 6 ul. Tadeusza Kościuszki 5, Nr 7, ul. Chęcińska 5 (barak), Nr 8, ul. Silniczna Nr 13, Nr 9, Baranówek oraz szkoła Nr 10, ul. Silniczna 13.

Inspektor szkolny zwrócił uwagę, że kierownictwa poszczególnych szkół podadzą jeszcze termin rozpoczęcia nauki. (B)

Z Polskiego Związku Zachodniego

Dowiadujemy się, że w łonie Zarządu P. Z. Z. nastąpiły pewne zmiany w podziale funkcji, a mianowicie: ob. St. Ratajczak prezes, Włodz. Nassański I wiceprezes, Fr. Ziolkowski II wiceprezes, Tad. Kosmowski sekretarz, St. Pioch-Sławomirski skarbnik. (Jaz)

Marian Sidor, poeta ruchu wolnościowego

W Nr 3 naszego pisma zamieściliśmy, piękny poemat Mariana Sidora p. t. „W oknie płonące oczy“. Ponieważ w związku z wystąpieniem autora tego poematu na inauguracyjnym zebraniu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dn. 2 b. m. wielu obecnych interesuje się osobą i działalnością poety, pozwalamy sobie zamieścić o nim kilka słów.

Marian Sidor urodził się dn. 6 października 1914 roku w Warszawie. Gimnazjum ukończył we Włocławku, poczem przeniósł się do Warszawy, gdzie był słuchaczem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ponadto poeta zrobił jeden rok prawa. Działalność literacką rozpoczął bardzo wcześnie, bo jeszcze na szkolnej ławie t.j. od 1934 r. drukuje swoje prace w pismach młodzieży i w „Ekspresie Kujawskim“. W czasie okupacji niemieckiej stał się asilant prasy podziemnej, szczególnie pismo „Żywią i bronią“, organ B. Ch. Do Kielc przybył w czerwcu 1944 r. Z obawy przed łapankami zbiegł z miasta do partyzantów, ale został zwolniony, na to by w dniu 28 września tegoż roku stać się ofiarą masowej łapanki, po której został wywieziony do przymusowych robót w Münster, skąd po 2 miesiącach udało mu się zbiec do Kielc. (Jaz)

Z życia Z. W. M.

Jak się dowiadujemy, ze Związku Walki Młodych, wyłonił się zespół artystyczny młodych artystów amatorów, który dziś wyjeżdża na prowincję, a mianowicie do Jędrzejowa, Sędziszowa, Miechowa, Tulejowa i t. p. w celu propagowania idei Związku Walki Młodych oraz kultury artystycznej.

Kierownikiem tego zespołu jest ob. Tadeusz Karwański.

ZGUBIONA kartę rozpoznawczą Nr 04492, wydała przez Zarząd Miejski w Warszawie, na nazwisko Sorokina A., niniejszym unieważniam.

ZGUBIONO karty rozpoznawcze, na nazwiska Szudlak Idz i Marii na Nr 188441 i 188442, wydane przez Magistrat m. Warszawy. Adres: Sienkiewicza 56. Karty te są unieważnione.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Nagórska Helena wydaną w Warszawie przez władze niemieckie. Niniejszym unieważniam ją.

ZGUBIONO podczas działań wojennych kartę rozpoznawczą na nazwisko Dr. Greniewskiego Henryka. Adres w Kielcach: Bodzentńska 96 m. 5.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Nagórskiej Heleny, wydaną przez władze niemieckie w Warszawie, Wschodnia 30 m. 6.

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Heleny Matyny z Malczewskich Miłowskiej, wydaną przez władze niemieckie w Chełmie Lubelskim, ul. Weronki 32.

ZABRANO podczas robót przy okopach kartę rozpoznawczą na nazwisko Lencki Edward, wydaną w Warszawie. Kielce, N. Świat 52

KULTURALNA samotna, z W-wy serdecznie zajmie się nie-dużym domem, dzieckiem w mieście, chętnie w majątku. Dobre referencje. Łaskawe oferty do „Gazety Kieleckiej“, ul. Sienkiewicza 32.